

## ZAMACH STANU W MJANMIE I KONSEKWENCJE DLA ENERGETYKI [ANALIZA]

---

Dwa tygodnie temu świat obiegła informacja o wojskowym zamachu stanu w Mjanmie. Jakie konsekwencje niesie to wydarzenie dla tamtejszej energetyki?

Wojskowy zamach stanu w Mjanmie stał się dotychczas najważniejszym politycznym wydarzeniem w Azji w 2021 roku. Pod wieloma względami zamach stanu przywołał wspomnienia minionych czasów - Aung San Suu Kyi, która odniosła kolejne miażdżące zwycięstwo w wyborach powszechnych w listopadzie 2020 r., została szybko zatrzymana przez wojsko rzekomo za posiadanie nielegalnie importowanych krótkofalówek. Sprzymierzony z Aung San prezydent Win Myint został usunięty pod pretekstem złamania przez niego przepisów dotyczących koronawirusa podczas spotkań przedwyborczych. Krótko mówiąc, młode dążenia do samodemokratyzacji Birmy zostało pokonane po nieco ponad 5 latach rządów niemilitarnych.

Birma, czy też Mjanma, bo spór polityczny w tym kraju toczy się również o nazwę, jest odległym i egzotycznym państwem dla Europy. Pomimo tego władze UE potępiły zbrojny przewrót oraz zaapelowały o poszanowanie wyników wyborów. Takie słowa padły z ust przewodniczącego Rady Europejskiej Charlesa Michela oraz szefowej KE Ursuli von der Leyen.

Mimo tej odległości, w Mjanmie/Birmie funkcjonują europejskie firmy. Jeden z jej przedstawicieli w rozmowie z portalem Energetyka24.com opisał szczegóły sytuacji w jakiej znalazło się przedsiębiorstwo oraz jego pracownicy po zamachu stanu.

„Pierwsze kilka dni po tym przewrocie niewiele się zmieniło. Ludzie byli przerażeni, zaskoczeni, przestraszeni. Mimo tego, że my od razu pierwszego dnia jak tylko dostaliśmy tę wiadomość odwołaliśmy rano wszystkie ekipy i nie otworzyliśmy fabryki. Chociaż wiem, że większość firm normalnie funkcjonowała. Później jednak coś się przełamało, dotarła do nich świadomość tego, co się dzieje i zaczęli wychodzić na ulicę. Na początku były to nieśmiałe próby, po kilka, po kilkanaście osób, które były rozpędzane przez służby. Natomiast w weekend, który nastąpił po tym puczu, na ulicę wyszło już bardzo dużo ludzi” - mówi nasze źródło.

„Odcięto dostęp do internetu w całym kraju. Przez jeden pełny dzień nie było łączności, linie komórkowe działały bardzo wybiórczo. Zastanawialiśmy się nad tym, czy przywrócić funkcjonowanie fabryki, czy nie, ostatecznie tego nie zrobiliśmy (...) baliśmy się o bezpieczeństwo pracowników, do dziś nie uruchomiliśmy produkcji (...) W Birmie istnieje bardzo silny ruch *civil disobedience movement*, trochę taki strajk włoski, po prostu nie przychodzą do pracy, tylko idą na protesty. To bardzo mocno eskalowało, a w grę wchodzi pracownicy banków, urzędów, portów, przejść granicznych, więc właściwie wszystko stoi. Mamy ogromny problem w bardzo prozaicznych kwestiach, choćby tego, że jedyny bank państwowy, który przyjmuje płatności celne jest zamknięty” - podkreśla.



Reklama

„Co do energetyki, to mamy co chwila przerwy w zasilaniu, w Birmie ogólnie jest z tym problem, choć wydaje się, że teraz są to sytuacje bardziej sterowane” – dodaje.

Chociaż rzadko można by zobaczyć Mjanmę na liście głównych producentów ropy i gazu, Azja Południowo-Wschodnia odgrywa kluczową rolę w bezpieczeństwie energetycznym Chin.

Automatyczną reakcją społeczności energetycznej na wydarzenia minionego tygodnia była ocena, jak niebezpieczny okaże się powrót wojska. Biorąc pod uwagę retorykę Tatmadawa (wojskowego Mjanmy) o przeprowadzeniu „uczciwych” wyborów po zakończeniu stanu przejściowego, wskazuje na silną wolę armii, aby nie powtarzać błędów z ubiegłej dekady i nie dopuszczać do współistnienia z przywódcami cywilnymi.

Wielka Brytania, niegdyś kolonialny władca ówczesnej Birmy, próbowała skłonić Radę Bezpieczeństwa ONZ do potępienia Mjanmy przez rządów wojskowych, ale szybko została zastopowana przez Chiny i Rosję. Gorliwość Chin w tym działaniu ujawnia głębokie zainteresowanie utrzymaniem Mjanmy w kręgu sojuszników, zwłaszcza jeśli chodzi o jej znaczenie dla dostaw ropy i gazu do Chin.

Chiny obsługują ropociąg (przepustowość 240 kb/d, kb/d - tysiąc baryłek na dzień – przyp.red.) i gazociąg (12 mld m<sup>3</sup> rocznie), biegnący równolegle przez Mjanmę i docierający do miejsca przeznaczenia w Kunming, stolicy śródlądowej prowincji Junnan. Oba rurociągi są obsługiwane przez CNPC, mając ten sam cel istnienia - stworzenie alternatywnego przewodu węglowodorowego, który omijałby Cieśninę Malakka. Po uzgodnieniu ich budowy w 2008 roku rurociągi o wartości 1,5 miliarda dolarów zostały oddane do użytku odpowiednio w 2013 i 2014 roku. Aby wzmocnić swoje roszczenia gospodarcze do obszaru Zatoki Bengalskiej, Chiny zobowiązały się zainwestować 7,3 miliarda dolarów w budowę głębokowodnego portu morskiego i 2,7 miliarda dolarów w centrum przemysłowe na obszarze sąsiadującym z portem Kyaukpyu.

Już w latach 2015-2020 opinie publiczne macierzystych państw wywierały presję na wiele zachodnich koncernów, by opuścić Mjanmę/Birmę z powodu skandalicznego traktowania mniejszości Rohingya. Na przykład, kiedy Statoil (obecnie Equinor) uzasadnił swoją decyzję o opuszczeniu Mjanmy pod koniec 2017 r., kryzys Rohingya został podniesiony w tym samym oświadczeniu obok niekorzystnych warunków geologicznych.

Niezależnie od powyższego, w Mjanmie jest nadal wiele międzynarodowych korporacji, które najczęściej nie posiadają licencji z rundy licencjonowania offshore z 2014. Royal Dutch Shell posiada nieoperacyjne udziały w morskim bloku A-7, a niedawno zakupiona spółka zależna BG Group uczestniczy w kolejnych czterech blokach (2 jako operatorzy). Total działa w Birmie od 1992 r., czyli jeszcze w latach junty wojskowej, m.in. eksploatuje największe w kraju złożo gazowe – przypomina oilprice.com.

Problem polega na tym, że większość zachodnich gigantów ma obecnie kompleksowy Kodeks Praw Człowieka, który definiuje i precyzuje jej politykę w odniesieniu do różnych naruszeń. Są one prawie wszędzie przesiąknięte wytycznymi ONZ dotyczącymi biznesu i praw człowieka, dlatego nie można ich tak łatwo zmienić, przymykając oko na określony zestaw ingerencji. To już trochę inne czasy niż choćby 20-30 lat temu, gdy wielkie korporacje zwracały mniejszą uwagę na kwestie praw człowieka prowadząc działalność w krajach, gdzie te były jawnie łamane. Dziś obserwujemy nie tylko większą transparentność czy dostęp do informacji w tym zakresie, ale również łatwiej jest wywołać medialną czy internetową burzę i wyrzucić presję na określone firmy.

„Korzystając z odwilży politycznej kierowanej przez Suu Kyi, firmy takie jak Total i ENI zorganizowały szkolenia z zakresu praw człowieka z udziałem władz birmańskich. Po odzyskaniu władzy przez juntę wojskową głównym firmom, które pozostały w Mjanmie, niezwykle trudno będzie pogodzić wewnętrzne przepisy dotyczące etyki i praw człowieka z rzeczywistością, tworząc bolesną odpowiedzialność za reputację, na którą mogą być naciskani zarówno w kraju, jak i za granicą” – dodaje oilprice.com.

Mjanma nieuchronnie będzie potrzebować coraz większych ilości gazu, aby zaspokoić rosnące zapotrzebowanie na energię, tak jak zresztą wiele innych państw świata. Naypyidaw, stolica Birmy, znalazł się wśród najbardziej miast o najbardziej gwałtownym wzroście całkowitej podaży energii w 2010 roku, w latach 2015-2020 popyt na energię elektryczną w całej Birmie wzrastał średnio o 15% rocznie, czyli mniej więcej dwukrotnie szybciej niż PKB kraju – wynika z danych Międzynarodowej Agencji Energii.

Chociaż duży potencjał, jeśli chodzi o energetykę wodną był w stanie zaspokoić większość rosnącego popytu (produkując ok. 60% całkowitej produkcji energii elektrycznej), Mjanma zbliża się do punktu, po przekroczeniu którego import stanie się nieunikniony, aby utrzymać funkcjonowanie gospodarki. Częściowo wynika to z namacalnego sprzeciwu wobec dalszych planów budowy zapory wodnej (co ilustruje zawieszenie tamy Myitsone), ponieważ birmańska opinia publiczna pozostaje nieufna wobec ich wpływu na środowisko. Z drugiej strony International Hydropower Association przekonuje, że Birma ma potencjał osiągnięcia 100 GW mocy w energetyce wodnej, podczas gdy obecne elektrownie mają jedynie skromne 3 GW.

Instytut Badań Ekonomicznych ASEAN szacuje, że obecny wskaźnik zależności Mjanmy od importu energii wynoszący 16% wzrośnie do 49% do 2040 r. Biorąc pod uwagę stosunkowo słabą pozycję międzynarodową państwowego koncernu Myanma Oil and Gas Enterprise (MOGE), dostarczającego energii do Mjanmy może stać się kuszącym przedsięwzięciem biznesowym dla zagranicznych korporacji. Zakłada się, że znaczenie węgla wzrośnie - Mjanmar posiada obecnie tylko jedną elektrownię opalaną węglem, jednak w strategii energetycznej z 2015 r. przewidziano dziesięciokrotne zwiększenie całkowitego udziału węgla w miksie do 2030 r. Chiny są bliskim sojusznikiem politycznym, który jest również największym na świecie producentem węgla, więc prawdopodobieństwo współpracy jest bardzo duże. Większość społeczeństwa jest zdecydowanie przeciwna węglowi, jednak powrót jawnych rządów wojskowych najprawdopodobniej oznacza, że zdanie większości nie będzie miało znaczenia.

Jaka przyszłość czeka Birnę/Mjanmę? Po pierwsze, istnieje zwiększone ryzyko, że międzynarodowe

koncerny opuszczają Mjanmar, ponieważ perspektywa ponownego kierowania krajem przez juntę wojskową może spowodować utratę reputacji. Chiny, wraz z Tajlandią, można uznać za najbardziej aktywnego uczestnika morskiego obszaru Mjanmaru, a wraz z ewentualnym odejściem niektórych głównych firm ich udział może tylko wzrosnąć. Po drugie, silniejsze więzi polityczne wytyczą drogę do współpracy energetycznej wykraczającej poza ropę i gaz, w szczególności węgiel może być interesujący. Po trzecie, na froncie niższego szczebla Mjanmar prowadzi obecnie tylko jedną (przestarzałą, zbudowaną w 1954 r.) rafinerię w Magway i cierpi na chroniczne uzależnienie od paliw - łatwo byłoby sobie wyobrazić chińskie firmy podejmujące akt dobrej woli w celu zbudowania nowej rafinerii.